

## WOJSKO PRUSKIE W GOSTYNIU

Za czasów zaborów Gostyń tylko krótko posiadał stałą załogę wojskową – w 1866 roku stacjonował tu szwadron dragonów. Być może dalszy brak garnizonu w grodzie nad Kanią pozwolił na zachowanie polskości miasta. Pobyt wojska bowiem zawsze rodzi jakieś zatargi z cywilami. Poniżej przedstawiam dwie konfliktowe sytuacje, jakie miały miejsce między wojskiem a kościołem. Oba przypadki opisano w archiwaliach kościoła gostyńskiego.

### Konflikt o kościół – rok 1831

W związku z powstaniem listopadowym, trwającym w Królestwie Polskim, Prusacy uszczelniali swoją granicę wschodnią. Ku rzece Prośnie posuwały się więc kolejne oddziały. Jeden z nich zawitał do Gostynia około 14 stycznia 1831 roku (dotychczas o tym pobycie nie ukazała się żadna wzmianka). Oddział ten miał zamiar przebywać w mieście około dwóch tygodni. Jego dowódca – major von Scheleche zażądał od miejscowego proboszcza, ks. Józefa Ostrowskiego udostępnienia kościoła do odprawiania nabożeństw przez kapelana ewangelickiego. Komendant powoływał się przy tym na rzekome zalecenie arcybiskupa, zezwalające na takie praktyki. Rzecz taka wydała się księdzu Ostrowskiemu niezgodna z prawem kościelnym, toteż poprosił o wyjaśnienie sprawy, tak pisząc do ks. Dziekana Polcyna z Dolska:

*Gostyń, 14 Stycznia 1831... w ten moment wezwany zostałem do majora v. Scheleche garnizonu, który w Mieście Gostyniu i okolicy tej znajduje się abym naszego Kościoła Rzymskokatolickiego pozwolił w Niedzielę przed południem, w którym by pastor Wojskowy Ewangelicki mógł prawić Kazania do Ewangelików wojskowych i dziś pastor ma przyjechać do Gostynia, i zacząć w następną niedzielę – co żądał rzeczony major, że J W-ny Obrany Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański miał wydać zalecenie po Diecezji, aby dla wojskowych ewangelickich pozwolone były kościoły katolickie, tam gdzie się Garnizony znajdują, w których by ich Pastorowie dawali nauki. Ja zaś o tem nie mam dotychczas żadnej wiadomości i Kościoła dozwolić nie chcę bez wiadomości mej Zwierzchności. Upraszam najuważniej J.X. Dziekana... o zalecenie lub w razie przeciwnym jak bym się - mógł znaleźć i odpowiedź majorowi [dać – przyp. A. J.]... żebym przed majorem mógł się zastanowić. Prawda, postponowałem ja, te nauki mogły się odbywać w Kościele Ewangelickim na Piaskach niedaleko od Gostynia lub inny lokal obrać, na to odpowiedź odebrałem, że na żaden sposób to być nie może z przyczyny że Kościół Ewangelicki jest za mały...*

Dziekan Polcyn nic o takim zarządzeniu nie wiedział, poprosił więc o wyjaśnienie w Konsystorzu Arcybiskupim w Poznaniu i stamtąd odebrał odpowiedź:

*Oświadczam się., iż Konsystorzowi wcale nie jest wiadomo, aby J.W. Arcypasterz miał wydać kiedy urządzenie na tut. Archidiecezję mocą którego by zezwolił, żeby w kościołach katolickich odprawiać się mogło nabożeństwo dla wojska wyznania ewangelickiego. Owszem, ponieważ jest wiadomo z prawa kościelnego, iż podobnego gatunku urządzenie, jest vacante..., dla tego nie można się przychylić do wiadomości W.P. Kommendanta i Majora Szeleche żądającego pozwolenia sobie kościoła katolickiego parafialnego w Gostyniu do odprawiania w nim nabożeństw ewangelickich dla garnizonujących tam wojskowych ewangelickich.*

Dalej archiwalia nic nie mówią, jak ten problem rozwiązano, czy wojsko chodziło w niedzielę modlić się do kościoła protestanckiego w Piaskach, który miał być pono za mały, czy też inaczej rozwiązano ów problem. W owym czasie bowiem zwyczaju „wypożyczania” kościołów dla nabożeństw innej wiary nie było. Swoją drogą postawa komendanta wojskowego świadczy o tym, jak w owym czasie armia traktowała cywila. Jak duży był to oddział, który nie mógł zmieścić się w

piaskowskim kościele? A skoro był to oddział aż tak liczny, to dlaczego o jego pobycie w Gostyniu historia milczy? Armia wówczas po prostu brała dla siebie to, co potrzebowała.

Na podstawie tego jednego wydarzenia można sobie dopowiedzieć ile takich konfliktów wynikających z różnic wyznaniowych mogło by powstać, gdyby wojska stacjonowały w Gostyniu dłużej.

### Spór o zmarłego dragona – rok 1867

Pod koniec roku 1866 jeden ze stacjonujących w Gostyniu żołnierzy, protestant, ciężko zachorował. Dragon ów nazwał się Wilhelm Jung i pochodził ze Śląska, ojciec jego był katolikiem. Żołnierza umieszczono u Sióstr Miłosierdzia. Przebywał tam około trzech miesięcy, a będąc bliski śmierci poprosił księdza o przyjęcie go do kościoła katolickiego. Prośbę jego spełniono w końcu roku 1866. Został w obecności świadków przyjęty do wyznania rzymsko-katolickiego. Sporządzono przy tym stosowny protokół.

Trzeba tu wyjaśnić, że od 1848 roku istniał wymóg powiadamiania Królewskiej Rejencji o każdym przypadku zmiany wyznania. Nie wiadomo czy formalnościom urzędowego biegu dokumentów stało się zadość, ale kiedy żołnierz zmarł powstał problem, gdzie i kto ma go pochować. Proboszcz gostyński ks. Szymon Radecki chciał pochować Wilhelma Junga jako katolika, a zdaniem dowódcy należał mu się pogrzeb protestancki. Przebieg sporu relacjonują dokumenty.

Dnia 14 marca 1867 roku pisał ks. Radecki z Gostynia:

*W roku zeszłym tu w Gostyniu, dostaliśmy stałą załogę wojskową – szwadron dragonów, z której połowa może znajduje się katolików. Kapelana swojego naturalnie nie mają. Rotmistrz co do stosunków religijnych swych żołnierzy ze mną dotychczas wcale się nie porozumiał. Pisałem w tym względzie do niego, wcale mi nie odpisał. Przy końcu roku zeszłego zachorował jeden z żołnierzy – protestant – i został odniesiony do Instytutu Sióstr Miłosierdzia. W tej chorobie zapragnął przejść na łono Kościoła katolickiego (ojciec jego katolik) Przynależony do tego zrobił publiczne wyznanie wiary (protokół znajduje się przy aktach kościelnych). W przeszłym tygodniu czując się blisko śmierci zawiązał księdza katolickiego, aby go przygotował na drogę do wieczności. Wydysponowany przyjął ze skruczą ostatni sakrament św. i umarł. W zeszłą niedzielę chcę go chować jako katolika na cmentarzu katolickim, a tu oświadcza mi porucznik hr. Lüttichau, zastępca natenczas Rotmistrza, że nieboszczyk będzie pochowany na cmentarzu protestanckim [w Piaskach – przyp. A.J], ponieważ władza wojskowa dopiero po śmierci jego przekonała się z protokołu konwersji, że został katolikiem. Ja robiłem rozmaite przedstawienia i protestowałem przeciwko takiemu postępowaniu, nic wszystko nie pomogło: wzięli ciało i podług obrządku protestanckiego, na protestanckim pochowali cmentarzu.. Ośmielam się zapytać Prześwięty Konsystorze co i jak mi tu czynić wypada?*

Dalej ks. Radecki pisał, że odbyło się to zaraz po przybyciu załogi do Gostynia i dotąd nie był jeszcze ani ksiądz katolicki, ani pastor z Piasków jako kapelan mianowany. Ksiądz Radecki wywodził więc, że z racji terytorialnej to on był jako - ... „parochus propinus” i miałem zupełnie takie samo prawo do pochowania jak do każdego zmarłego katolika z mojej parafii. Na mocy jakiego prawa miałby Wilhelm Jung należeć do parafii protestanckiej w Piaskach? Koniec końców żołnierz został nieprawnie pochowany przez pastora na cmentarzu protestanckim..

W tej sprawie napisał też wyjaśnienie ks. Atanazy Szulczyński, który wyznanie wiary odbierał:

*Kiedy w roku ubiegłym [1866 – przyp. A.J.] na święto Niepokalanego Poczęcia NMP przystępowały sieroty i chorzy Domu Miłosierdzia, w którym i żołnierze niedawno przybyli do Gostynia na załogę za zezwoleniem przełożonych dla kuracji pomieszczenie znaleźli, pomiędzy innymi przykleknął do Xa Preibisza słuchającego spowiedzi także żołnierz niekatolik prosząc by go także wysłuchać zechciał. Gdy mu tenże kapłan odpowiedział, że nie wolno mu sakramentów św. udzielać niekatolikowi, zgłosił się potem do podpisanego [czyli ks. Szulczyńskiego przyp. – A.J.] z prośbą by go do wiary katolickiej przyjąć. Żołnierzem tym był właśnie Wilhelm Jung rodem ze Śląska i jak mówi syn Ojca katolika... Przynależony do go jak tylko było można. Uzyskałem upoważnienie Przeświętego Konsystorza do jego ab-*

*solucji pro foro in externo. Przyjąłem go 31 XII 1866 na łono K.K. w kaplicy Sióstr Miłosierdzia, spisawszy przy dwóch świadkach – ojcu i synu Niedzielskich protokół, który wraz z własnoręcznym Junga listem komendantzowi Radzkiemu [ks. Antoni Radzki – dziekan, wówczas z Lubinia – przyp. A.J.] do akt oddałem. Przed śmiercią jeszcze raz komunię przyjmował w obecności innych chorych żołnierzy. Skoro umarł doniosła listownie przelozona Justyna s. Józefa Umińska zastępcy nieobecnego rotmistrza oficerowi hr. Lüttichau, że Jung umarł katolikiem. Jak więc wynika z przedstawionych dokumentów, gdzieś na przykościelnym cmentarzu w Piaskach spoczywają szczątki żołnierza, Ślązaka, pochowanego jako protestanta, choć już z wyboru katolika. Wspomniany zastępca dowódcy szwadronu porucznik von Lüttichau mógł pochodzić z Kujaw. W Przeglądzie Wielkopolskim Historycznym i Literackim z roku 1911 znajdujemy informację, że ród pruski junkrów Lüttichau osiadł na Kujawach na początku panowania pruskiego korzystając z rządowych udogodnień przy kupnie ziem szlachty polskiej licytowanych za długi.*

W 1831 roku wojsko chciało koniecznie – tylko na dwie niedziele – „wypożyczyć” kościół katolicki, aby modlić się w nim mogli żołnierze wiary protestanckiej przy udziale pastora. Wątpić należy czy wówczas zamiar swój osiągnęli i nie wiadomo, gdzie się modlili. Przy opracowywaniu tego artykułu zadałem sobie pytanie: gdzie co niedziela modlili się gostyńscy dragoni w latach 1866-1867? Niestety, na to pytanie akta kościelne nic nie mówią, widocznie jakoś inaczej ten problem wówczas rozwiązano.